

KONFEDERAT

"Politycy, zasięgajcie porad gastrologów co jeszcze obywatel może strawić."
St. Lec.

Redaguje Grupa Skonfederowana "Odwet"

Nr. 5 Poznań, drugie wydanie majowe 1984 r.

Dokończenie artykułu "Z PRZESZŁOŚCI - Komuniści" z numeru czwartego.

Po trzecie: Dopóki ten postulat nie zostanie urzeczywistniony, należy pogłębić w kraju stan wrzenia i nieładu, przeciwstawiając się wszystkiemu, co prowadzi do poprawy warunków bytu Polaków. W ujęciu szczegółowym należy prowadzić propagandę przeciwko wyborom do Sejmu, gdyż są one wyrazem demokracji burżuazyjnej. Należy przeciwstawiać się reformie rolnej, gdyż rozwiązanie sprawy chłopskiej leży w kolektywizacji. Należy przeciwstawiać się tworzeniu wojska polskiego, gdyż utrudni ono zwycięstwo sił rewolucji w Niemczech - tzn. na ziemiach polskich w granicach dotychczasowego państwa niemieckiego - i będzie przeszkodą dla Armii Czerwonej w "wyzwalaniu Białorusi, Litwy, Ukrainy spod rządów nacjonalistycznych oraz w zadaniu ugruntowania władzy sowieckiej w Polsce.

Były to zadania, a raczej postulaty, które wzbudzą zgrozę w społeczeństwie polskim. Rzucając w ten sposób wyzwanie całemu narodowi, nowokreowana KPRP rzuca również radykalne hasła społeczne. Nie stanowią one atrakcji dla robotników. Po pierwsze dlatego, że wiele z tych haseł wchodzi już w życie na podstawie dekretów rządu Moraczewskiego, inne zaś mają być przedmiotem obrad Sejmu Ustawodawczego. Jednocześnie KPRP kopie przepaść między sobą a ludnością chłopską. Dzisiejsza historiografia komunistyczna stawia KPRP zarzut niewłaściwej oceny ówczesnych warunków. Jednocześnie głosi jej sławę za to, że rzekomo ona jedna zrozumiała wielkie znaczenie rewolucji październikowej. Niezasłużona to pochwała i niesłuszne zarzuty. Bo w roku 1918 komuniści polscy wykonywali wiernie zarządzenia swej centrali moskiewskiej. Ilęśka Niemiec dawała Rosji możliwość zerwania Traktatu Brzeskiego. Licząc na otoczeniu Lenina na zwycięstwo rewolucji w Niemczech. Dopomóc w tym miała Armia Czerwona, w myśl planu "operacja Wisła".

Jedyną przeszkodą na drodze do zlania się rewolucji rosyjskiej z niemiecką było niepodległe państwo polskie. Jego likwidacja była głównym, jeśli nie jedynym celem powołanej do życia 16.XII. 1918 r. Komunistycznej Partii Robotniczej Polski. Postawa całego narodu polskiego łącznie z masami robotniczymi nie pozwoliła komunistom zadania tego wykonać. Ani w roku 1918, ani w 1919 czy 1920. Nie wynikało z tego jednak, by KPRP od zadania likwidacji niepodległości Polski kiedykolwiek odstąpiła. Zmieniała tylko taktykę i dialektyczną treść słowa "niepodległość".

W listopadzie 1918 r. powstały na terenie Kongresówki Rady Delegatów Robotniczych. Niemal równocześnie powstały podobne w charakterze organizacyjnym Rady Robotniczo-chłopskie, Rady Delegatów chłopskich oraz Rady Delegatów Robotników Polwarcznych. Te ostatnie doszły na terenie Lubelszczyzny do dużego znaczenia. Powstanie Rad Delegatów Robotniczych w królestwie na ziemiach polskich poprzedziły tzw. Komitety Fabryczne w niektórych zakładach przemysłowych. Z Komitetów pochodzili w ogromnej mierze delegaci zasiadający w Radach.

Zaborcy w obliczu zbliżającej się niepodległości Polski rozpoczęli akcję dewastacji i rujnowania przemysłu oraz rolnictwa na ziemiach polskich. Akcja ta oraz wyniszczenie wojną doprowadziło do tego, że po odzyskaniu niepodległości przez Polskę jej robotnicy żyli w stanie nędzy, a bezrobocie sięgało połowy siły roboczej. Element robotniczy w Królestwie był dobrze uświadomiony i pomimo przeszkód w tworzeniu związków zawodowych wykazywał wielkie zdolności organizacyjne. Komitety Fabryczne powstawały samorzutnie, miały na celu przede wszystkim ochronę warsztatów pracy przed zamknięciem. Była to więc forma kontroli nad fabrykantem, który - niekiedy ze złej woli, niekiedy z powodu niemożliwości zdobycia surowca i kapitału - skłonny był zamykać deflatoryczne przedsiębiorstwa. Robotnicy Królestwa zaprawieni byli w walce rewolucyjnej 1905 r. stąd stali nieugięci przy swoich rządaniach, które co-raz częściej wykazywały poza naturę gospodarczo-ekonomiczną. Klasa robotnicza miała swą organizację partyjno-polityczną. Należała lub powinna była

z trzech partii socjalistycznych, to jest Polską Partię socjalistyczną, Socjaldemokrację Królestwa Polskiego i Litwy lub FPS-Lewicę. Robotniczy proletariatu żydowski popierał własne stronnictwo socjalistyczne, to jest Bund. W przekonaniu wszystkich robotników, nawet tych nieillealnych zgromadzonych przy Narodowym Stronnictwie Robotniczym, ustroj całego kraju powinien uwzględniać postulaty socjalizmu i demokracji. Było pragnieniem całej klasy robotniczej, by na miejsce rządów okupacyjnych zapanała w Polsce władza ludowa. Urzeczywistnieniu tego postulatu miały służyć Rady Delegatów Robotniczych.

Zarówno nazwa, jak i forma organizacyjna Rad wzorowane były na Rosji. Ale posługując się przykładem rosyjskim czy raczej nazwą ukutą w Rosji, klasa robotnicza nie utożsamiała go bynajmniej z wzorem bolszewickim. Stawiano w pewnym sensie znak ciągłości między tym co się stało w Rosji w marcu 1917 r., i tym co się stało w listopadzie tegoż roku, tzn. w czasie rewolucji październikowej. Rady Robotnicze miały - podobnie jak w Królestwie - podjąć obronę interesów świata pracy i dopomóc w zaprowadzeniu ustroju demokratycznego i parlamentarnego. Miały stworzyć konkretną siłę w służbie demokracji i socjalizmu. Rewolucja bolszewicka jednak nie tylko nie stanowiła dalszego kroku w tym kierunku, lecz przeciwnie, kierunek ten całkowicie wypaczyła. Hasło "Cała władza w ręce Rad" oznaczało zupełnie co innego w Biedzie czy Płocku niż zaczęło oznaczać po rewolucji październikowej w Rosji, gdzie Rady uległy faktycznej likwidacji, stając się szyldem dla rządzącej terrorem garstki komunistów.

Dla socjalistów-demokratów, socjalistów-patriotów Rady były środkiem do celu. Dla komunistów także był środkiem do celu. Lecz ich cel był sprzeczny z założeniami Rad i sprzeczny zarówno z interesem jak i z dążeniami robotniczymi. Nie każdy mógł sobie zdawać z tego sprawę jesienią 1918 roku.

Niemalą rolę grał w tym pomieszaniu pojęć czynnik psychologiczny. Polska klasa robotnicza zachłystnęła się wprost perspektywą odzyskania niepodległości państwowej. Wydarzenia następowały jedno po drugim z tak zawrotną prędkością, że nie było czasu zastanawiać się nad przeszłością ideologiczną poszczególnych działaczy. Polska wyrastała wokół z żywiołową siłą, władza okupantów padała pod ciosami historii dla każdego widocznej. Rady Delegatów Robotniczych siłą rzeczy stawały się czymś więcej niż organem obrony interesów społecznych i platformą walki o reformy społeczne. Stawały się także organemładu i spokoju publicznego, zastępczym czy tymczasowym szczeblem władzy państwowej i narzędziem działania dla demokratycznego rządu, gdy tylko w odrodzonej Polsce powstanie. Tak rozumowała ogromna większość robotników i tak myśleli ich przywódcy z Polskiej Partii Socjalistycznej. A także radykalni i niepodległościowi działacze chłopscy, zwłaszcza ci, którym na sercu leżał los bezrolnego proletariatu wiejskiego.

W tym duchu powstała pierwsza w Polsce Rada Delegatów Robotniczych. Utworzyła ją Polska Partia Socjalistyczna w Lublinie 5 listopada 1918r. Powołała do życia milicję ludową, zgłosiła postulat natychmiastowych reform społecznych, między innymi ośmiodzinne dnia pracy, zapowiedziała strajk generalny jako środek nacisku zarówno na okupantów, jak i Radę Regencyjną.

Dwa dni później powstał w Lublinie pierwszy rząd Polski Ludowej z Ignacym Daszyńskim na czele. Ogłoszony przezeń manifest zawiera wszystkie dezyderaty społeczne i polityczne polskiej klasy robotniczej. Podejmuje je nowy, już ogólnopolski rząd Moraczewskiego w oswobodzonej Warszawie. Kilka dekretów podpisanych przez niego i przez Naczelnika Państwa wprowadza te dezyderaty w życie. Zanim zbierze się Sejm Ustawodawczy, Rady Robotnicze, których w ciągu listopada powstało kilkadziesiąt, mają w przekonaniu rządu w przekonaniu Polskiej Partii Socjalistycznej, w przekonaniu Bundu i Narodowego Związku Robotniczego oraz w przekonaniu 90% robotników służyć poparciem i poradą rządowi socjalistycznemu Polski Ludowej. Mają ułatwić wprowadzenie reform w życie, pilnować porządku publicznego, organizować milicję ludową, pełnić zastępczą funkcję administracji państwowej. Mają też wziąć nadzór nad aprowizacją miast i ośrodków przemysłowych oraz nad produkcją przemysłową w fabrykach. Podobne zadania mają spełniać Rady Chłopskie czy Robotniczo-Chłopskie na swym odcinku.

Manifest rządu lubelskiego, dekrety rządu Moraczewskiego i ordynacja wyborcza była ciosem druzgocącym dla agitatorów nasłanych z Rosji w masie uciekających przed terrorem bolszewickim chłopów i robotników polskich uwieczonych z Polski przez rząd carski. Zasilili oni już poprzednio szeregi

oczółówki SDKPiL i współpracującą z nią PIS-Lewicy. Przez krótki, bo zaledwie kilkudniowy okres udało im się opanować Radę Delegatów Robotniczych w Dąbrowie Górniczej. Rzucili tam hasło "całej władzy dla Rad" w duchu bolszewickim, utworzyli oddziały Czerwonej Gwardii i osiągnęli tyle, że doszło do strzelaniny i krwawych ofiar. Nie powiodło się im natomiast w Łodzi i w innych ośrodkach. Zaciętą walkę z niepodległościową PIS prowadzili w Warszawie gdzie stworzyli Radę pod własną egidą w dniu 11 listopada. Popeknili przy tym błąd taktyczny, który im dziś wyrzuca historiografia komunistyczna, nazywając go "sekiarskim", "lewackim" czy jeszcze inaczej. W rzeczywistości błąd polegał po prostu na odsłonięciu kart. Pisała "Nasza Trybuna", organ SDKPiL, 2 listopada: "Hasło niepodległości Polski jest osią, dookoła której skupiają się siły reakcji społecznej, wrogowie mas pracujących". Uchwalała rezolucję konferencja SDKPiL i PIS-Lewicy 15 listopada: "Socjalistyczne republiki Niemiec i Rosji wyzwolą nie tylko proletariat, lecz Polskę i ludzkość całą".

Tego rodzaju tezy były nie do przyjęcia dla polskiego robotnika. Zwłaszcza, że powtórzyła je w formie jak najbardziej programowej uchwała inauguracyjna Komunistycznej Partii Robotniczej Polski 16 grudnia.

Resztę wpływów w Radach i poza nimi odebrał komunistom ogłoszony przez nich bojkot wyborów do Sejmu Ustawodawczego. W Radzie warszawskiej po przeprowadzeniu prawidłowych wyborów w komitetach zakładowych stracili większość. Pozostawało im jedynie organizowanie incydentów w rodzaju buntu w Zamościu, już pod jawnie antypolskimi hasłami.

Natomiast oczyszczone z wpływów komunistycznych Rady Delegatów Robotniczych dobrze spełniały swe zadania. W wielu wypadkach przyczyniły się do szybkiego rozruchu zakładów pracy zamkniętych przez okupantów niemieckich lub nie mogących prowadzić produkcji wskutek braku maszyn i surowców. Był to jak najbardziej pożyteczny nacisk społeczny, stosowany przez uświadomioną klasę robotniczą i zmierzający ku zażegnaniu chaosu gospodarczego. W niektórych zaś ośrodkach Rady Delegatów Robotniczych, prowadzone przez socjalistów lub członków związków zawodowych, niektórych nawet o poglądach zbliżonych do Narodowej Demokracji, dopomogły w opanowaniu chaosu administracyjnego i stały się podstawą samorządowych zarządów miejskich.

- ZOBACZYMY ZA ROK -

(oparte na prawdziwym wypadku)

Jest sierpień 1980 roku. Pan X będący do tej pory skromnym przedstawicielem inteligencji, pracujący w jednym z poznańskich zakładów bacznie zaczął obserwować sytuację. W rozmowach z przyjaciółmi coraz częściej zaczyna mówić o brudnych od krwi rękach Partii, krytykuje posunięcia władz, nawet swoich kolegów partyjnych, z którymi do tej pory nieraz udało mu się zatuszować jakąś machlojkę. Wreszcie powstaje związek, niezależny, samorządny i silny. Pan X rzuca na stół pierwszego sekretarza PZPR-u w zakładzie własną legitymację partyjną i wstępuje do NSZZ "Solidarność". Związkowcy wybierają go na członka władz nowego związku w zakładzie pracy, a on skwapliwie przyjmuje nominację. Od tej chwili rzuca się w wir pracy związkowej, pisze artykuły, polemizuje, rozmawia często i gęsto, uczestniczy w spotkaniach z Jackiem Kuroniem. Potęli, lecz nieubłagane nadchodzą nad wolny związek zawodowy ciemne chmury z nad Moskwy. Coraz częściej plotka za plotką dają się słyszeć głosy o zbliżającym się stanie wojennym i wkroczeniu wojsk sowieckich na pomoc rządowi PRL w celu zniszczenia "ekstremy z Solidarności". Pan X wróży szybką zagładę osobistej passy i nadejście kłopotów w pracy.

Jest grudzień 1981 roku. Pan X rzuca do pieca książeczkę "Solidarności". Równocześnie podanie o ponowne przyjęcie w szeregi "główniej siły narodu" - tzn. PZPR-u.

W chwili, gdy jego związkowych kolegów biją i internują komuniści on spokojnie pędzi w mieszkaniu bimber i oczekuje na pozytywne rozpatrzenie wniosku. Żeby było jeszcze śmieszniej, udaje przed rodziną bardzo przestraszonego i zdezorientowanego działacza Solidarności. Kolegom opowiada tym razem, że założył się na Wałęsę i Kuronia, że Solidarność nie była związkiem zawodowym,

itd. Żeby zrehabilitować się w oczach władz zwierzchnich, X 1 maja 1982 r. bierze pod pachę krwisto-czerwoną szmatkę i idzie w pierwszym szeregu w pochodzie. W pracy doceniają jego oddanie odnowie i socjalizmowi mianując go na stanowisko kierownicze.

Tym razem rzeczywistość otworzyła się przed nim szerokie perspektywy. Do pracy nie musi chodzić pieszo - ma przecież "taxi". W pracy, choć się z niego śmieją, to ze strachu szanują. Jest przecież "nie byle kim" - człowiekiem, który był przeciwnikiem Pałubickiego i "osobistym" wrogiem Kuronia. Władze darzą go poparciem, a on może wreszcie powiedzieć, że wiatr wieje w lewo wystarczająco długo i może nazwać ludzi przekonanych o twierdzeniu, że Polska bez Solidarności nie jest już Polską - wariatami. I choć pan X szał się człowiekiem całkowicie wynaturzonym, znajduje się w nim jeszcze dość buty, by powiedzieć zdanie będące mottem całej tej sprawy - "Zobaczmy za rok".

Ano zobaczymy.

Wyciągnięte wnioski pozostawiamy
Czytelnikom. (red.)

== == == == ==
- ZRÓB TO SAM - Mały poradnik drukarza i kolportera.

Na kawałku flaneli, formatu nieco większego od kartki z zeszytu, kładziemy tych samych rozmiarów kawałek szyfonu i przyszywamy wzdłuż krótszego boku, potem wzdłuż miejsca zszycia przyklejamy butaprenem lub mocnym skoczem do ułożonej poziomo szyby, laminowanej płytki bądź grubej folii.

Projekt ulotki musi być wykonany na grubym papierze. Pokrywamy go możliwie najciśniejszą folią (śniadaniową), naciągamy starannie i wszystkie zaczerpnięte w projekcie miejsca nakłuwamy igłą osadzoną w drewnienku lub korku. Tak wykonaną matrycę przyklejamy skoczem do "poduszki" z szyfonu i flaneli (w miejscu zszycia). Gdy nie mamy farby drukarskiej, używamy pasty komfort (do pralek), którą barwimy tuszem do stempli, aż do uzyskania pełnej czerni. Jeśli dysponujemy farbą drukarską, rozcieńczamy ją do konsystencji śmietany i wlewamy do puszki pasty komfort, intensywnie mieszając, aż do uzyskania pełnej czerni (100-200 g farby na puszkę). Unosimy matrycę z szyfonem i flanelą dokładnie - za pomocą szpachelki - nasycamy farbą. Czekamy aż farba wsiąknie i starannie, aby nie "zamknąć" powietrza, układamy na flaneli szyfon i matrycę. Na wierzch kładziemy kartkę papieru. Równocześnie dociskamy ją wałkiem metalowym lub fotograficznym, rozpoczynając od miejsca klejenia. Gdy po wykonaniu kilkudziesięciu egzemplarzy druk zaczyna błędnąć, unosimy szyfon z matrycą i usuwamy farbę. Kontynuujemy druk.

Rozrzucone ulotki powinny rozsypać się na pojedyncze egzemplarze. Niezawodnym patentem jest zwinięcie ich w rulon i owinięcie żyłką żeglarską w następujący sposób: początek żyłki przeciągamy wzdłuż rulonu, a potem kilka razy owijamy go w poprzek, tak by każde poprzednie przeciągnięcie przecinało to pierwsze podłużnie (tak by po przepaleniu choć jednego "złącza" cały rulon się rozsypał). Końce żyłki wiążemy na supeł zaraz przy rulonie, pozostawiając miejsce na kciuk. Tu umieszczamy dobrego papierosa (np. Marlboro). Od supła powinno nam pozostać ok. 30 cm żyłki. Jej wolny koniec mocujemy do patyka, zapalamy papierosa i całą konstrukcję wystawiamy przez okno strychu lub klatki schodowej (byle nie we własnym domu), a potem bierzemy nogi za pas. Przed akcją radzimy wykonać próbę.

Za "Tygodnikiem Mazowsze" nr. 84

SERDECZNA PROŚBA

Apelujemy do Czytelników "Konfederata" o pomoc w zakresie finansowym, tym bardziej, że zamierzamy zwiększyć nakład naszego pisma, a zakup materiałów poligraficznych i papieru wymaga wkładu pieniężnego.

Pieniądze prosimy kierować drogą kolportażu z załączonymi pseudonimami, pod którymi mają ukazać się potwierdzenia odbiorów.

Dziękujemy.

Redakcja.